

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena p. jedynaczego numeru kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyjne domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Radomsku „Dziemienowicz i
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. Goszczyński
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „H. Grabowski.
w Łasku „Olszewski Hipolit.

OD REDAKCYI.

Wszyscy nowi prenumeratoremie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „**Lord Ulswater**”

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

Głosy z publiczności.

Szanowny Redaktorze! Przed mniej więcej sześciu tygodniami pojawił się w „Kuryerze Warszawskim” w dziale „Skrzynka do listów” artykuł D-ra Fritsche o opodatkowaniu loteryi klasycznej na rzecz szpitali Warszawskich. Będąc zdania przeciwnego z autorem projektu, uważałem za stosowne projekt ten poddać krytyce ogólną i w tym celu napisałem do Redakcyi tegoż „Kuryjera Warsz.” z prośbą o umieszczenie mego listu w łamach tego pisma. Czy list mój nie doszedł, czy też Redakcyja nie uważała go odpowiednim do pomieszczenia—w to nie wchodzę; dość że odpowiedź moja na projekt D-ra F. nie była wydrukowaną, ja zaś, nie mając pretensyi ani kwalifikacyi na literata, tem mniej zaś na polemistę—zamilkłem.

Widząc jednakże w dzisiejszym N-rze 162 „Kuryjera Warsz.” nową wzmiankę nie już o projekcie, ale o podaniu go do odpowiedniej komisji, debatującej nad kwestyją powiększenia funduszu szpitali Warszawskich, choć ponownie zabrać głos w tej sprawie, obchodzącej nie tylko Warszawę ale kraj cały.

Otóż Szan. D-r Fritsche, znany nam dostatecznie na polu filantropii, podał projekt opodatkowania biletów naszej loteryi klasycznej w ilości kop. 30 od każdej ówiartki i klasy, co czyni od jednej ówiartki przez wszystkie klasy rs. 1.50,—zaś od całego losu rs. 6. Z uwagi, iż cały los przez wszystkie klasy kosztuje rs. 60, to podatek proponowany przez Szan. projektodawcę wynosilby aż 10%.

Nie o to mi jednak idzie w tej chwili. Każdy zakątek nasz, każde miasto, oprócz interesów społecznych cały nasz ogół obchodzących, ma jeszcze swoje interesa lokalne, których zaspokojenie leży w poczuciu obywatelskiem jednostek, dany kącik zamieszkujących.

Wobec ekonomicznego przesilenia, jakie kraj nasz przechodzi, u nas na prowincyi o wiele jest życie cięższe, niż w Warszawie, która oprócz pieniędzy swych mieszkańców, wielką ilość gotówki zięga tak za

towary jako też za pobyt jedno-tek z prowincyi przybywających.

Z tego powodu ciężej nam jest o wiele zaspakajając nasze społeczne potrzeby lokalne, jak Warszawie.

Na jakiej więc podstawie Szan. D-r Fritsche żąda podatku na szpitale Warszawskie od całego kraju? Wszak to podatek, który D-r F. oblicza obecnie na rs. 200,000 rocznie, później zaś na 800,000 rs. w tym samym okresie czasu,—więc to nie chodzi o kwotę drobną. Wszak szpitale Warszawskie nie darmo leczą mieszkańców prowincyi, lecz każą sobie dobrze za pobyt w nich płacić, a zapłatę tę zięgają bądź od pojedynczych leczących się jednostek, jeśli takowe są zażadne, bądź od miast lub gmin za tych leczących się, którzy nie są w możności za kuracyję zapłacić.

Rozumiem wymaganie podatku od całego kraju na potrzeby cały kraj obchodzące—lecz potrzeby lokalne, do jakich bezspornie należy utrzymanie szpitali warszawskich, powinny być zaspakajane również przez lokalne fundusze.

Na tem opierając się, utrzymuję, że projekt opodatkowania loteryi jest co najmniej nieodpowiednim, mam więc nadzieję, że pisma Warszawskie, jeśli Szanowny Redaktor udzieli mi gościnności w szpaltach swego dziennika, w imię bezstronności myśl moją szerszemu ogółowi przez powtórzenie niniejszego do wiadomości podadzą i lepiej ją rozwiną.

z poważaniem.

F. Jędrzejewicz.

Wiadomości Bieżące.

— **Procesyja** Pomimo zmiennej pogody w dzień Bożego Ciała, uroczyste procesyje do czterech ołtarzy ubranych na rynkach, odbyły się bez kropli deszczu.

— **Egzamina** we wszystkich klasach w miejscowem gimnazyum ukończone zostały dnia 21 b. m. Akt uroczysty zaś w niedzielę d. 23. Szczegółowe sprawozdanie o rezultatach rocznych w zakładach naukowych podamy w następnym numerze.

— **Wakacje** tegoroczne, rozpoczynające się od dnia 24 czerwca, trwać będą w gimnazyum męzkim zarówno jak i w żeńskim do dnia 13 września. Wobec tego wakacje w r. b. będą dłuższe niż lat poprzednich o dni 13.

— **Lista dam** które raczyły podjąć się zbierania fantów, oraz sprzedaży biletów, kwiatów, napojów i t. d. na niedzielnej tomboli—przedstawia się jak następuje:
Fanty zbierały panie: Bobrowska, B. duszyńska z panną Krajewicz, Dobrzańska, Dudkiewicz, Cieszkowska, Galińska z córką, Gampf, Gerberowa z pannami Emilią i Maryją Goleńskimi, Glücksmanowa, Jarnuszkiewiczowa, Jędrzejewiczowa, Katarzyńska z panną Cybulska, Kleyna z panną Czajkowska, Klicka, Krzemieńska, Miłkowska z córką, Otto, Pańska z siostrą, Śmiarowska, Szrednicka z córką, Strzyżowska, Sokół, Wojewódzka z panną Stronczyńska, Ziemińska i Zaleska z córką.

W namiotach zasiadają panie:

1) Przy kwiatach i owocach: Szrednicka z córką i Morozewicz. 2) Przy kwiatkach i owocach: Boduszyńska, z panną Krajewicz i Wygrzywalska z córką. 3) w Cukierni: Babińska, Fedaj, Kleyna i panna Cybulska. 4) przy biletach Kańska, Ottowa, Horodyńska i panna Rolle.

— **Medal.** Tutejsza bezpłatna szkoła rękodziel, oraz ochrona, pozostające pod opieką D-ra Strzyżowskiego oraz pań Krzywickiej i Gampfowej wystąpiły jak wiadomo na wystawę pracy kobiet okazy swoich wyrobów, a mianowicie—szkółka: roboty szmuklerskie, szydełkowe, koronki i szycie ręczne; ochronka zaś oddzielnie: rękawice (wyrabiane wyłącznie przez chłopców) roboty szydełkowe i koronki. Komitet wystawy, oceniając pracę na tem polu opiekunów, przyznał medal brązowy za praktyczne kierowanie zajęciami w powyższych zakładach.

— **Tkacz.** Miejscowe Towarzystwo Dobroczyńności najęło już lokal w domu Chybalskiego przy „Odeskiej” ulicy, na warsztaty tkackie i jak słyszeliśmy skonstruowało tkacza, jako instruktora dla chcących się poświęcić temu rzemiosłu pupilów Towarzystwa.

— **Feryje sądowe** rozpoczynają się w dniu 27 czerwca n. st. i trwać będą jak zwykle 3 miesiące.

— **Curiosum** w naszym mieście ktoś „odkrywa” szkołę—i „uprasza najunieżniej zainteresowane osoby o wczesne zapisywanie do szkoły jeszcze nie umiejących dzieci, co się rekomenduje dla tychże wygod”. A co? Łudnie po polsku napisane!.

— **Lekarze.** Według obliczeń „Zdrowia” gubernija nasza największą ma ze wszystkich liczbę lekarzy, bo aż 90. W ogóle praktykujących w kraju — jest 1029, z czego 414 przypada na samą Warszawę.

— **Liczba** kandydatów do majstercy wkrótce powstanie w Dąbrowie szkoły sztygarów jest już tak znaczną, że zaledwie połowa znajdzie pomieszczenie.

— **Przykre zajście** jak donosi „Dzien. Łódz. wynikało w jednej z fabryk łódzkich z następujących powodów. Fabryka ta dotychczas przyjmowała na robotników ludzi, przeważnie składających się z tutejszokrajowców. Obecnie jeden ze starszych majstrów fabrycznych, osobisty nieprzyjaciel polaków, szuka najrozmaitszych sposobów, by znaleźć powód do wydalenia z fabryki takich robotników. Od pewnego czasu ci ostatni znosili różne nieprzyjemności, wyrządzane im przez majstrą, aż nareszcie, gdy zaczął on głośno swą niechęć im okazywać i większej części wymówił miejsca, postanowili się zemścić. Przed paru dniami majster zaczął wymyślać robotnikom, gdy ci wnieśli żądanie o przywrócenie im wynagrodzenia w takiej ilości, w jakiej je do niedawna pobierali. Robotnicy, przyprowadzeni do wściekłości nielegalnem postępowaniem majstra,

obskoczyli go i niemilosierdzie pobili. Z pomocą przybiegł właściciel fabryki, lecz i jego robotnicy poturbowali. Interwencja policji usmierzyła bójkę i zaarrestowano głównych winowajców zaburzenia. Pobity majster ma zadanych parę ran i obecnie leży chory.

— **Zacna myśl** założenia czytelnicy bezpłatnej podjęta i w czyn wprowadzona w Radomiu, przez pana Hofmann, niewątpliwie znajdzie oddźwięk i w innych miastach gubernijalnych. Niewątpliwie, że Piotrków pierwszy pójdzie w ślady Radomia i że znajdzie się tu człowiek, co się sprawą tą zajmie. Słyszeliśmy już coś o tem i inicjatorowi serdecznie życzymy powodzenia.

— **Z powodu nowych biletów bankowych** (nadesłane). Nowe papierki pieniężne, może trudne do naśladowania, może piękne, mają jednak wielką wadę, a tą jest podobieństwo 25-cio, 10-cio, 5-cio i 3 rublowek, mogące nader często być powodem przykrych omyłek i strat. Niema to znaczenia dla nas, klasy znającej się na piśmie, lecz dla ludzi wiejskich, nie znających często nawet numerów, podobieństwo takie może mieć bardzo złe następstwa. Jest ono zupełnie prawie co do barwy, a wiadomo, że oko wieśniaków niezawsze nawet rozróżnić i nazwać umie kolory tęczy, nie potrafi też i odróżnić rysunku na biletach. Brak wyraźnych, zwyczajnych numerów, łatwych do rozróżnienia — utrudnia rozpoznanie tym nawet wieśniakom, którzy znają numeru. — Wszystko to budzi obawę, by biedacy ci nie byli narażeni na liczne straty, oni co często przez rok cały nie widzą więcej jak jedną piątkę lub trójkę rublową.

Panowie kupcy, zajmujący się drobnym handlem z wieśniakami są przebiegli — i nie przebierający w środkach. Jakże łatwo człowiekowi, idącemu raz na rok sprzedać jedną sztukę inwentarza, zmylić się i przepatrzeć tak drobne różnice — nierozwinięte te umysły nie mogą mieć rozwiniętej obserwacji, a różne manewra przeciwnej strony dopomagają niezawodnie do omyłki. Wobec tego, byłoby rzeczą pożądaną — by proboszcze i inteligencja mająca styczność z ludem — objaśniała ich w tej mierze i zwracała ich uwagę na wygląd biletów.

Z dawnymi pieniędzmi, tak łatwemi do odróżnienia, nie rzadko się zdarzyło słyszeć utyskiwania że „trójka przedzierzgała się w rubla”, i trudno nawet było im wytłómaczyć że stali się ofiarą oszustwa. Wiara w inkluzę była silniejszą. O ileż teraz częściej będą się one pojawiać i zamieniać im dziesiątki w piątki — a piątki w trójki.

— **(Nadesłane)**. Jako uzupełnienie podanej w № 22 „Tygodnia” wzmianki o podróży p. Cękałskiego do Afryki środkowej, przytaczamy wyjątek z listu jego pisanego z Odessy pod datą d. 12 b. m. „Tu tejszy (t. j. Odeski) Jenerał-Gubernator wstrzymał nasz wyjazd na pewien czas, ponieważ, w skutek awantur narobionych przez Aszynowa w Afryce, obawiał się, aby i nasza wyprawa nie przyjęła podobnego charakteru; zasięgnął więc rady ministerjum spraw wewnętrznych, i dopiero 11 czerwca otrzymaliśmy telegram od ministra, w której zezwala na wyjazd. Ponieważ zaś teraz zaczął wiać wiatr chamsin w pustyni, oddzielającej nadbrzeże od dalszej części Afryki i ponieważ dopiero w grudniu będzie ją można przebyć bezpiecznie, przeto postanowiliśmy udać się do Afryki inną drogą, tak aby zdążyć tam dopiero na październik. Jedziemy więc nie na Konstantynopol i Suez, lecz na Batum, Baku, Usum Ade, i na Aschabad; w Aschabadzie przebędziemy około tygodnia, a ztamtąd dalej na wielbłądach przez Persyję Wschodnią, Afganistan i Beludżystan, następnie Oceanem Indyjskim objeździemy Arabję i wyładujemy w Oboku lub w Cejli”. Nie wdając się w szczegółowy rozbiór tego listu, dziwi nas mocno obiór drogi, jaką całą

wyprawa zdąży do celu tj. do Afryki środkowej!..

Artur P.

— **Bak.** Jeden z naszych znajomych nabył niedawno skórkę dużego baka ubitego nad Bugajem. Rzadki ten „w naszych ubogich w zwierzę stronach okaz” został wysłany do wypehania do jednego z preparatorów Warszawskich.

— **Jarmark na wełnę.** Do dnia 13 b. m. włącznie zebrano się w Warszawie 28,913 pud. 8 funt. wełny, przeznaczonej na jarmark tegoroczny; w porównaniu z odpowiednim czasem roku zeszłego więcej o 5,750 p. 9 f. Z końcem d. 11 czerwca było 15,930 p. 27 f. (w r. z. 9,664 p. 17 f.) w d. 12 przeważono 6,165 p. 32 f. (w r. z. 5,919 p. 30 f.), a w dniu 13-ym 6,816 p. 29 f. (w r. z. 7,587 p. 32 f.). W czwartek (13 b. m.) plac jarmarczny był już bardzo ożywiony. Z końcem d. 14 b. m., ilość wełny doszła do 40,932 p. 19 f. i przewyższyła zeszłoroczną o 9,556 p. 20 f. W następnym dniu dowóz osłabł. W niedzielę ilość wełny doszła do 53,177 p. 38 f. i przewyższyła zeszłoroczną o 8,347 p. 21 f. Wystawiono też na sprzedaż znaczną ilość tryków różnych owczarni zarodowych a między innymi 11 sztuk Negretti p. Łuszczewskiego z Kociolek. Ceny dochodzą do 200 rs. za sztukę. Pokup na nie objawił się już dosyć chętny. Na jarmarku tegorocznym obroty utrudnia różnica kursu, tak że do południa w poniedziałek ruch był jeszcze ciągle bardzo mały.

— **Translokacje** p. o. inspektora podatkowego w rewirze Łasko-Łódzkim Dediulin, przeniesiony na taką posadę do rewiru Kozienicko-Łódzkiego w gub. radomskiej; — Notaryusz hypoteczny m. Łodzi Danielewicz, przeniesiony na taką posadę do sądu okręgowego płockiego.

— **Sprawozdanie** z odbytego na rzecz Straży Ogniowej Ochotniczej przedstawienia amatorskiego w Nowo-Radomsku dnia 9 czerwca 1889 roku.

DOCHÓD:

Ze sprzedaży biletów wejścia po potrąceniu 10 rs. 10 kop. na rzecz Zakładów Dobroczynnych	rs. 186 k. 85
Ze sprzedaży afiszów	rs. 1 k. 5
Przy kupnie biletów nadatki złożyli:	
p. W. z Częst. 1.40, pani So. 1.60 pani Si. 1.60 — pp. My. i Wy. 1.60	rs. 6 k. 20
Razem	rs. 194 k. 10

ROZCHÓD:

Urządzenie przedstawienia, obsługa światła i inne wydatki	rs. 43 k. 95
Fryzjerowi z kosztami podróży	rs. 13 k. —
Muzyce	rs. 10 k. —
Dwie nowe lampy na scenę	rs. 4 k. 40
Inne rekwizyta teatralne	rs. 16 k. 91
Druk afiszów i biletów	rs. 5 k. 17
razem	rs. 93 k. 43

Bilans

DOCHÓD	rs. 194 kop. 10
ROZCHÓD	rs. 93 kop. 43
Czysty zysk	rs. 100 kop. 67

Rachunki i kwity do przejrzania w Kancelaryi Rady Nadzorczej Straży znajdują się; przyczem też Rada czuje się w miłym obowiązku złożyć publiczne podziękowanie Szanownym amatorom i amatorom, którzy udział w przedstawieniu przyjęli i niezrażając się przeszkodami, swym talentem, pracą i usilnością zasilili szczerą kasę Straży, znacznym względnie funduszem — oraz nadmienić, że pierwsza pozycja rozchodu przedstawia dość znaczną sumę z tej racji, iż przedstawienie nasze odkładało się kilka razy, skutkiem czego kosztu takowego niepomierne zwiększyć się musiały.

w Nowo-Radomsku dnia 11 czerwca 1889 r.

Przydujący Rady W. Siennicki.

— **Rezultat zabawy loteryjnej** urządzanej w dniu 21 maja (2 czerwca) r. b. na korzyść oddziału piotrkowskiego ruskiego Towarzystwa Dobroczynności, według ogłoszonego sprawozdania wypadł następujący:

1) z ofiar wniesionych w gotowiznie	rs. 2077 k. 24
2) ze sprzedaży biletów na zabawę loteryjną (po potrąceniu kosztów urządzania tejże, w ilości rs. 291 k. 10)	
wpłynęło na czysto	rs. 1330 k. 25
Ogółem	rs. 3407 k. 49

— **Ubezpieczenia.** Ponieważ niektóre miasta i osady w Królestwie Polskim, szczególnie położone w pobliżu nowych linii kolejowych, pozmiały znacznie plany sytuacyjne, towarzystwa ubez-

pieczeń od ognia uznały za potrzebne; odpowiednio do zmian tych, zmodyfikować także stosowanie taryfy ubezpieczeniowej.

— **Falszywe monety.** „Petersb. wiadomości” ostrzegają, że od pewnego czasu zaczęły zdarzać się w obiegu falszywe monety złote zagraniczne. Wspomniane monety są ze srebra, obłożone blaszką złotą.

— **Stypendyja** w liczbie sześciu, pochodzące z zapisu s. p. d-ra W. Koczorowskiego, wakuują w Towarzystwie Lekarskiem z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Z Biblijografii.

— **Pan Tadeusz.** I znów leżą przed nami 3 nowe zeszyty arcydzieła poezji naszej *Pana Tadeusza* w ilustrowanym wydaniu H. Altenberga

„Ku niemu oczy całe zwróciło zebranie

„On odetchnawszy nieco rzekł: Niedźwiedź mos [panie]!

I na każdej twarzy zdajesz się czytać zaciękanie i nadzieję niespodzianej uciechy. — Wszyscy cisną się ku gajowemu, by go o szczegóły wypytają. Wyraziste twarze szlachty znakomicie oddaje Andriolli, a nam się zdaje, że ożywa przed nami owa epoka, z taką maestrią i prawdą odtworzona przez poetę postów!.. A dalej znów Telimena spoczywa w „Świątyni damania”, a dalej opowiadanie Robaka i Wojski „chwyciwszy na taśmie przypięty”... Oto ilustracje zeszytu II-go. Pełny brawury obrazek „Wara.... nie wolno nikomu krzywdzić mego sługę w moim własnym domu” i wdzięczny portret Zosi, przeistaczającej się na dorosłą pannę, pod wpływem starań francuzera — ilustrują księgę V. Do ozdobienia VI-iej wybrał artysta chwile w których pan Maciej karmi króliki i Woźny odczytuje pozew na opróżnionem polu walki. W zeszytach IV spotykamy znów Telimenę wstrzymującą hrabiego, „Różecze — Syczoryk się kłania” i prześliczne oddana spowiedź Robaka. Te dwie postacie pochylone we wzajemnym uścisku przepysnie odtwarzają myśl poety. Kto dotąd niema ilustrowanego wydania „Pana Tadeusza”, polecamy mu szczerze, by nabył wydanie p. Altenberga. — Wszakże wśród rozlicznych ilustracji Panu Tadeuszowi poczesne się u nas miejsce należy.

— **Jak mówić po polsku.** Wybornej tej gramatyki, Bema wyszły z druku zeszyty 7 i 8. Jako uzupełnienie jej, firma Gebethner i Wolff przystąpi wkrótce do wydania trzeciego z kolei podręcznika, pod tytułem „Jak pisać po polsku” przez W. Korotyńskiego

— **Dziedziczność.** Dinga w przekładzie D-ra Wolberga nakładem Paprockiego. Jest to bardzo dobrze, pięknym i poprawnym językiem przetłumaczona z francuzkiego praca. Nowych poglądów nie spotkaliśmy w niej, może być jednak z korzyścią czytana przez ludzi interesujących się ważną kwestją dziedziczności.

— **Życie i zdrowie** Schroeta. Nakładem firmy Paprockiego wyszedł już zeszyt 4 tej wysoce interesującej higieny, w przekładzie D-ra Fabiana.

— **„Szkice Litowendyjskie”** p. Bogusławskiego — wyszły nakładem autora w Krakowie i uderzają tąż samą pisownią, na którą zwróciliśmy uwagę przy ocenie poprzedniej pracy tegoż autora.

— **Fawdziemym skarbem** dla teatrów amatorskich będzie podjęte przez p. Altenberga wydawnictwo „Biblijoteki teatrów amatorskich.” — O ile z pierwszych zeszytów wnioskować możemy, wydawca stara się głównie rozpowszechniać twory oryginalne. Na 5 tomików — jeden tylko poświęcony jest komedii Gondineta *Tyran z Miłoci*, inne zawierają komedye: „Państwo Wackowie”, „Wicek i Wacek” Przybyłskiego, „O Józję” Bańkiewicza, „Białe wackiary” i „Na przystanku” Czesława Pieniążka. Dwa znów tomiki poświęcone są czternastu monologom, z których także tylko trzy ecy cztery tłumaczone.

— **„Ateneum”** wyszedł z druku czwarty zeszyt zawierający następujące artykuły: „Szlachetna krew”, przez K. — „Pogląd na wielkoruską gminę wiejską”, przez Fr. Gawrońskiego. — „Spirto z rozdołów”, przez Wincentego hr. Łosia. — „Dyplomacja francuska w polsce”, przez Z. — „Czas” przez Stanisława Kramsztyka. — „Duch angielski”, próba charakterystyki psychologicznej. (Dokończenie). przez Józefa Rosenzweiga. — „Kwestyja mieszań w Warszawie”, przez Adolfa Suligowskiego. — „Kamienna Legenda”, przez Kazimierza Kleczko wskiego. — „Poezycje Krytyckie”, przez St. Ptaszyckiego. — „Z obcego zagonu” przez Sygma. — „Wróbel”, studjum z natury przez Emjota. — „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie. — Szkice historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości, od zawiązku pierwszych społeczeństw do początków sztuki chrześcijańskiej. Napisał Antoni Narkiewicz-Jodko, Ocenil K. Kle. — Wrażenia literackie. Kronika miesięczna, przez (—X—). Do tego zeszytu dołączono arkusz 1-szy i 2-gi Spisu rzeczy, zawartych w XIII rocznikach „Ateneum”.

Listy od Redakcyi.

— **Panu Leo.** w *Białej*. — Całkowitą wniesioną przez Szanownego Pana sumę odebraliśmy od W-go Grabowskiego.

— **Prenumeratorem**, który zamówił w Redakcyi brakujące N-ry do powieści: „Za krzywdę własną” „Szczęśliwi”, „Rogata Dusza” i t. d. donosimy, że są już wybrane i gotowe do wzięcia.

— **Pani Maryi z Rućca.** Z łaskawe nadesłanego nam artykułu robimy użytek w bieżącym numerze.

Korespondencje „Tygodnia.”

Z pod Brzeźnicy.

Susza, Pożary. Nawałnica i grady.

Nadzwyczajna susza, która panowała od kilku tygodni bardzo niekorzystnie wpłynęła na oziminy; w niektórych miejscowościach, więcej górzystych, żyto zupełnie zbielało, słoma u takiego żyta nikła a ziarna wcale niema; jarzyny zupełnie spalone, a gdzie przy dolinach utrzymały się, to tak małe, że zaledwie ziemię okryły; kartofle bardzo rzadko powychodziły i nie roją plonu: słowem położenie nie rozkoszne. Nie należą do liczby pesymistów, jednakże napewno twierdzą, że w naszej okolicy ani paszy do przeżywienia inwentarzy, ani ziarna do przeżywienia ludzi nie będzie.—Na domiar złego wczoraj mieliśmy szaloną burzę z gradem, która w niektórych miejscowościach znacznie zboża przerzedziła, kartofle w ziemię wklepała, a w innych zupełnie pola zniszczyła.—Przytowie powiada, że jedno nieszczęście nigdy nie przychodzi samo, tylko pociąga za sobą drugie.—Otóż oprócz tych klęsk nastąpiły z suszy pożary: w Dubidzicach spaliło się kilka chałup i stodoł. Ogień ograniczył się dzięki tylko energicznej pomocy właściciela majątku, który przybywszy ze swoimi ludźmi i narzędziami ogniom, opanował ogień i przeciął komunikację, gdyż inaczej cała wieś stałaby się pastwą płomieni.—W Pajęcznie od pioruna spaliło się 40 stodoł—w Zamościu dwa domy, a po drodze często bardzo spotyka się drzewa połupane, w które pioruny uderzały.

dnia 15 czerw. 89 r.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Do departamentu** rolnictwa i przemysłu nadeszło przeszło 2,000 sprawozdań o stanie zasiewów w rozmaitych okolicach Rosyi. Ze sprawozdań tych okazuje się, jak donosi „Świat”, że tegoroczne urodzaje w Rosyi nie będą wprawdzie należały do dobrych, lecz bynajmniej nie wypadną tak fatalnie, jak głoszą rozmaici nieproszeni prorocy.

× **W Goncu Urzędowym** czytamy że „Zakładane przez towarzystwa gospodarzo-rolne składki wyprzedzą maszyn i narzędzi rolniczych, oraz składki nasion, nawozów sztucznych i innych przedmiotów związek z rolnictwem mających, są wolne od opłat handlowych.”

× **Wełna.** Do Królewca na jarmark dowieziono 3,000 ctr. wełny; płacono 2—3 tal. ponad najwyższe ceny zeszłoroczne. Na jarmarku we Wrocławiu najbardziej poszukiwane były średnie szlaskie i poznańskie wełny, za które, przy udanym myciu, osiągnięto ceny wyższe od zeszłorocznych o 10—15 m.; wełny złe myte lub nie myte nie uzyskały żadnej wyżki, a niekiedy były sprzedane nawet taniej niż w roku zeszłym. Osiągano za wełnę szlaską wyborową 240—285 m., za dobrą 200—239, za średnio-dobrą 170—200 m., za średnią 140—150, za poznańską wyborową 200—225, za średnio-dobrą 170—200 m., za średnią 140—150, za brudną 60—65 m. za poznańską wyborową 200—225, za średnio-dobrą 170—200 za średnią 140—150, za brudną 60—65 marek za centnar. Na jarmark w Poznaniu: 315 ctr. wełny wyborowej, 3,821 ctr. dobrej, 6,811 ctr. średniej i 1,087 ctr. ordynaryjnej. W Toruniu dowozy jarmarczne obejmowały 1000 ctr. wełny mytej i 200 ctr. niemytej. Płacono 5—15 m. drożej niż przed rokiem. Na jarmark w Stralsundzie dowieziono 3,200 ctr. wełny; płacono o 10 m. drożej, niż przed rokiem.

Z dniem 13 b. m. rozpoczął się jarmark na wełnę w Charkowie. Dowóz niezbyt obfity. Usposobienie prawdopodobnie będzie mocne. Do Landsberga dowieziono 35,000 ctn. wełny. Sprzedano wszystko po cenach wyższych od zeszłorocznych o 5—9 m. Wszystką wełnę, dowiezioną na jarmark do Nowego Brandeburga, mianowicie 7,200 ctn., sprzedano po cenach wyższych od zeszłorocznych o 6—11 m. W Szczecinie sprzedano wszystką wełnę, dowiezioną na jarmark, po cenach wyższych od zeszłorocznych o 2—8 m.

× **Jako środek zabezpieczający** przeciw chorobom zakaźnym a inwentarz p. Blank z Wariinu zaleca codziennie wykazywanie obór, chlewow i t. d. kwasem karbolowym, który należy lać po kilka kropel na rozpaloną blachę. Czynność tę przedsiębrać trzeba przy zamkniętych drzwiach i oknach wtedy, gdy było już jest na nocny odpoczynek zamknięte.

× **Ustawa warszawskiej spółki** wywozu mięsa wieprzowego za granicę, której gerentem jest p. Plewako, uzyskała już zatwierdzenie i obecnie za rząd spółki poszukuje w okolicach Pragi odpowiedniego budynku, na urządzenie szlachtuza i masarni.

Przemysł i Handel.

× **Tegoroczny jarmark** w Baku zacisnął ściślej węży stosunków handlowych pomiędzy kupcami wschodnimi, a wytwórcami z Królestwa. Na jarmark przybyło po raz pierwszy mnóstwo handlarzy z Syberii wschodniej oraz Persyi, nabywających towary nadesłane z Warszawy, Łodzi i Tomaszowa.

× **W składzie głównym** drogi żelaznej zakaukaskiej w Tyflisie znajduje się wielka ilość różnorodnych towarów nieodebranych, pochodzących z Królestwa Polskiego. Wszystkie te towary w razie nie zgłoszenia się osób interesowanych, będą sprzedane zaraz przez licytację, po upływie trzech miesięcy od ostatniego ogłoszenia. Szczegółowa w tej mierze wiadomość podana jest od zarządu powyższej drogi żelaznej w n-rze 13 gazety „Kaukaz”.

× **Drożdże.** Na posiedzeniu sekcji chemicznej Warszawskiego oddziału popierania przemysłu i handlu, pan Swierzyński mówił o fabrykacji mączki spirytusu i krochmalu zwracając uwagę na to, że istnieją w kraju zaledwie 3 fabryki drożdży, pomimo iż fabrykacja tego produktu jest prosta i tania. Tak mała liczba ich daje się objaśnić obawą znalezienia—dostatecznego odbytu na produkt ten, jak również i brakiem uzdolnionych w tym zakresie robotników. Prelegent słusznie zwrócił uwagę na brak wogóle u nas odpowiednich instytucyj, gdzie udzielane byłoby wykształcenie techniczne, potrzebne dla pracowania w przemyśle rolnym i wyraził życzenie ażeby projekt urzędzenia wykładów popularnych dla chcących zapoznać się z kierunkiem technicznym przemysłu mógł jaknajprędzej przyjść do skutku. Przewodniczący, p. Leppert, zapewnił, że projekt ten znajduje się na dobrej drodze, i że za staraniem członków sekcji trzeciej, w przyszłej porze letniej, zorganizowane będą na początek odczyty popularne dla gorzelniaków.

× **Drogi żelazne.** „Gazeta handlowa”, donosi, że radzie zarządzającej drogi żelaz. warsz. wied. zakomunikowano nadzwyczaj ważne rozporządzenie ministerjalne, orzekające, że wszystkie uchwały, zarówno rady zarządzającej, jak i zebrania akcyjnaryjuszów, muszą być przedstawiane inspektorowi rządowemu, który może je zawieszać do czasu rozpoznania jego protestu przez ministerjum. Potwierdza się w całej rozciągłości wiadomość, że radzie zarządzającej dr. żel. war. wied. polecono wygotować projekt obniżenia taryf.

63)

PODPALACZ.

powieść Piotra Sales
tomaczyła
E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

—Aresztujemy pana—przerwał komisarz—odpowiesz pan przed sądem za obelgi wyrządzone urzędnikowi, podczas sprawowania czynności. Na dowód zaś, że policja nasza nie jest tak niedołężną jak się panu wydaje, powiem mu, że ajenci nasi zaznaczyli wasz przyjazd do Petersburga, podróż do Rygi, Berlina a wreszcie i Paryża. Dziś rano, by lepiej zmylić ślady, rozłączyłeś się pan z matką na dworcu północnym i oczywiście podążyłeś przedewszystkiem na miejsce dokonanej przez siebie zbrodni. Przedmieściem Saint-Denis udałeś się do fabryki pana de Saint-Ermond i tam, ukryty za murem, śledziłeś ruch robotników. Skoro odeszli na obiad, poszedłeś do pustego już wówczas biura... Czy tak?

— Najzupełniej. I cóż dalej?

— Ajent który pana śledził pobiegł do telefonu, by nam dać znać co się z panem dzieje i znów ujrzelismy pana wchodzącego do tego domu...

— Uwielbiam istotnie pańskich ajentów; szkoda tylko, że popełniają oni grube błędy. Gdyby ajent, który mnie śledził, zamiast biedz do telefonu, był podsłuchiwał poddrzwiami, co zdaje się wchodziło w zakres jego obowiązków, byłby się przekonał, że biuro nie było puste, że był tam ktoś, kogo potrzebowałem widzieć i kogo widziałem... byłby słuchając dowiedział się wielu nieznanych sobie a ciekawych rzeczy!

— A mnie, czy nie mógłby pan powiedzieć—spytał Marcin—co robiłem, po przybyciu do Paryża?

— Pan?—Oh, pan masz widocznie ogromnie pochlebne wyobrażenie o swoim sprycie..

— Przyznaję to pokornie.

— Otóż, przebrałeś się pan za Anglika; mogę mu nawet powiedzieć jego przybrane nazwisko, bo mam przy sobie jeden z biletów wizytowych, które obstałowałeś pan

dla siebie w Rydze, by jako przemysłowiec przedstawić się jednemu z handlarzy drzewa w tem mieście.

— No! no! — przerwał Marcin. — Spryt nieporównany! — Ale darujcie panowie, nie przerwę już więcej, proszę mówić dalej..

— Nie podróżowałeś pan razem z przyjaciółmi—ciągnął dalej—ale jechałeś oddzielnym wagonie z owym handlarzem... Widocznie przygotowywałeś pan nowe jakieś oszustwo. — Nakoniec stanąłeś pan w Grand Hotel... i skorzystałeś z pierwszej chwili sposobnej by uciec. Skoczyłeś pan do pociągu i tu przyjechałeś; tylko... w drodze zdjąłeś pan rude faworyty, które zmieniały cię nie do poznania.

— Czy może włożył je napowrót? Mam je w kieszeni.

Mówiąc to Marcin wyciągnął je i przyklepił do twarzy, a przybierając minę flegmatycznego Anglika skłonił się wokół z komiczną powagą.

— Mam zaszczyt przedstawić się państwu—powiedział—jestem sir Harry Cortening z domu Cortening et C-o, Glasgow.

Wszyscy oprócz zwierzchności wybuchnęli szalonym śmiechem komisarz wzruszył ramionami.

— Czy nie masz pan nic więcej w kieszeni?—zapytał.

— Przeciwnie łaskawy panie; mam tu małeńki klejnocik. Nie to dziwnego, wobec tego że jestem jubilerem.

— Czy zechcesz mi pan go dać?

— Z przyjemnością.

Mówiąc to Marcin podał urzędnikowi pudełko.

— Ależ to mój!—zawołała Julija. Marcin powstrzymał ją ruchem.

— Proszę cię, nie odzywaj się — powiedział.

— Pani utrzymuje, że to jej klejnot?—spytał komisarz.

— Julijo! nie mów ani słowa — zawołał Marcin.—Pan komisarz powie nam sam skąd pochodzą te brylanty; jest on przecież tak dobrze o wszystkim poinformowany.—Zabraniam ci mówić.

— Proszę odpowiadać!—zawołał surowo komisarz, zwracając się do Julii.

Wstrząsnęła głową, ze złośliwym uśmiechem.

— Muszę być posłuszną mężowi—odparła, wskazując na Marcina.

— Tak; i jest w zgodzie z prawem; za parę dni będzie moją żoną, a wszakże żona winna posłuszeństwo mężowi.

— Dobrze — rzekł chłodno naczelnik—jesli panna nie chce odpowiadać, aresztujemy ją; i stawiona przed sądem będzie musiała wyspowiadać co wie o tych klejnotach. Pan znasz je zapewne?—dodał zwracając się do Marcina.

— Pozwól je pan raz jeszcze obejrzeć.

— Urzędnik potrzymał mu przed oczami, na pewnej odległości koleżki.

— Założyłbym się—powiedział jubiler, że i pan odgaduje skąd te brylanty pochodzą!

— W istocie. Pochodzą one z brylantowego naszyjnika, ukradzionego przed paru miesiącami, z wystawy sklepowej pewnego jubilera przy ulicy de la Paix. Czy nie tak?

— Tak jest bezwątpienia. Poznają je, one to stanowiły właśnie środek naszyjnika.

— Czy być może!—szepnęła Julija.

— Tak kochanie; jestem tego prawie pewny.

Młoda kobieta z okrzykiem wściekłości wzniosła ku niebu ręce.

— Ah! teraz dopiero rozumiem! Ah nędznik jeden... i on się ośmielił... Nie to straszne!..

— Dość Julio; prosiłem cię już abys się nie odzywała, dopokąd ja cię nie zapytam. A teraz—dodał poważnie, zwracając się do policyi.—Służymy panom. Jesteśmy zdaje się aresztowani.

— Proszę za mną—powiedział komisarz. Państwo zaś—dokończył, zwracając się do

pani Thomerin i Berniera nie wychodźcie z domu; będziecie dziś jeszcze wezwani przez sędziego śledczego.

— Nie panie—my za wami pójdziemy—powiedziała wdowa Thomerin.

— Marcin stanął między dwoma agentami, dając znak Michałowi by przyjął wszystko cierpliwie.

— I gdzież teraz pójdziemy?—zapytał.

— Do Grand-Hotel, łaskawy panie do-wcipniesz!

— O to właśnie chciałem pana prosić.
(d. c. n.)

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie zjazdowym okręgu III m. Łodzi, ua sprzedaż placu w m. Łodzi przy

ulicy Ogrodowej pod № 64dd położonego, od sumy rs. 500.

— 27 czerwca (9 lipca) w magistracie m. Piotrkowa, na trzyletnią entrepryzę oświetlenia latarni publicznych w temże mieście.

— 26 czerwca (8 lipca) w urzędzie gminnym Wymysłów, na reparację dróg ziemskich II rzędu w obrębie tejże gminy, od sumy rs. 1,443 k. 60.

— 27 czerwca (9 lipca) w biurze p-tu Będzińskiego, na trzyletnie wydzierżawienie następujących dochodów miejskich w Będzinie: 1) z bydłobójni od sumy rs. 1851 kop. 67 rocznie; — 2) z opłat targowego i jarmarecznego od sumy rs. 431 kop. 75 rocznie; — 3) z opłaty mostowego od sumy rs. 1252.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Kódz dnia 19 czerwca 1889 r.

Na stacji towarowej sprzedano: pszenicy 100 korey po rs. 5 kop. 70, 100 korey po rs. 5 kop. 85 100 korey po rs. 5 kop. 80, 100 korey po rs. 5 kop. 75; żyta 200 korey po rs. 3 kop. 80 i owsa 1,200 korey po rs. 2 kop. 90 do rs. 3 kop. 25 za korzec. Na Starym Ryku sprzedano pszenicy 120 korey po rs. 5 kop. 70 do rs. 5 kop. 90; żyta 200 korey po rs. 3 kop. 80 do rs. 4; owsa 200 korey

po rs. 2 kop. 85 do rs. 3 kop. 20. Popyt na zboże lepszy. Siano sprzedawano po rs. 1 do rs. 1 k. 12¹/₂, koniczny po rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 25. słome po kop. 75 do 85 za centnar.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacji Piotrków na sezon zimowy 1889 ro ku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	} popótnocy.
" " odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	} przed połudn
" " odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	} po południu
" " odchodzi	3	52	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	} popótnocy
" " odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	59	} po południu
" " odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	} po południu
" " odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem

Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, **DAWNO OCZEKIWANE, ZNACZNIE ULEPSZONE** nadeszły:

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, Hotel Europejski. (12—9)

FRANCUZKA

poszukuje miejsca, lub lekcji na 2 miesiące, poczynając od 20 lipca r. b. Wiadomość przy ulicy „Petersburskiej” w domu Bergemana, na pierwszym piętrze. (2—1)

Różne mieszkania

do najęcia w domu Popowskiego, róg Alei i ul. „Odeskiej”. (2 1)

DZIERŻAWA

Dobra ziemska w powiecie Łaskim są do wydzierżawienia na lat 9, po 5 rs. z morgi, kaucyi 5.000 rs.—Ogólna rozległość 557 morg, w tym pszennej ziemi przeszło 400 morg, budowle i inwentarze żywe i martwe w komplecie, obsiewy dokonane, urodzaje dobre.

Blizsza wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (2—2)

LICYTACYJA

30 czerwca (12 lipca 1889 r. o godzinie 10 z rana w kancelaryi Notaryjusza **KAROLA FILIPSKIEGO** w Petrokowie, odbędzie się sprzedaż, przez publiczną licytację, w drodze działów, nieruchomości, po ś. p. Józefie i Elżbiecie małż. Michalskich i Jakobie Michałskim, w m. Petrokowie położonych, t. j. placu na ulicy Petersburskiej, o grodn i 10 kawałków gruntu, każdego oddzielnie. (2—2)

Rządca gospodarczy

z długoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca od Św. Jana. Blizsza wiadomość: **Dłużniowice p. Paradyż**. (2—2)

GORZELNICY

inteligentni, postępowi, obeznani doskonale z wszelkimi najnowszymi ulepszeniami w gorzelnictwie, a mogący się wykazać znakomitami świadectwami z dotychczasowej działalności, poszukują od sierpnia posad, przez

R. M. Koczorowskiego w Poznaniu. (2—2)

Mam zaszczyt zawiadomić panów Obywateli ziemskich, właścicieli Posesyi miejskich, fabrycznych, przemysłowców i osoby interesowane, że z upoważnienia Warszawskiej Generalnej Reprezentacyi **Towarzystwa Ubezpieczeń „Jakor”** prowadzę

Agenturę tegoż Towarzystwa

poręczającego ubezpieczenia ogniowe, rolne, przemysłowe, miejskie, kapitałów na dożycie, i przeżycie, transportów na lądzie i wodzie;

Mam nieplonną nadzieję że Szanowni interesanci raczą mnie zaszczylić swem zaufaniem, tem więcej, że jestem upoważniony przez Towarzystwo „Jakor” do robienia znacznych ustępstw przy przyjmowaniu assekuracyi.

Krosno przez St. D. Ż. W. W. Gorzkowice.

Zygmunt Węgliński.

(3—1)

SOLEC

w gub. Kieleckiej—powiecie Stopnickim.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze **wody siarczano-słone**, jod i brom w obfitości zawierające; kąpiele mineralne, mułowe, masaż i elektroterapia. Baie, renowacja, muzyka stała, czytelnia fortapjan. Mieszkania wygodne, hotel, restauracja. Sezon od 20 maja do 20 września. Droga do Kiele—koleją, z kąd mil 9 karetką pocztową lub dorożką. (6—5)

POTRZEBNĄ JEST

PRYZWOITA KOBIETA

lub małżeństwo obeznane z handlem do bufetu klasy III-iej na stacyję tutajszą. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w bufecie klasy II-iej. (2—2)

MEZCZYŻNA,

polak z wyższem wykształceniem znający gruntownie język rosyjski, może znaleźć od 1-go Lipca r. b. odpowiednie zajęcie w rodzaju **gubernera** u właściciela Niechcic, stacyja Gorzkowice D. Ż. W. W. (3—2)

NAUCZYCIELKA

z niższym patentem z jez. francuzkiem i początkową muzyką znająca się na sycie i domowem gospodarstwie poszukuje miejsca. Blizsza wiadomość w domu W-go Stronczyńskiego ul. Moskiewska, w pracowni sukien. (2—2)

NOWO-OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nanka kroju przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na piętrze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykonuje z całą elegancją i wykwintością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcji kroju po domach. (12—8)

LEOKADYJA.

Zatwierdzone przez Moskiews. Urząd. Lekarski.

MYDŁO

PROWIZORA.

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę №3374.

Ostrzeżenie przed naśladownictwem. Główny skład Moskwa. Pokrowka Maszkow. per. dom Markułowa. (10-10)

LETNIE MIESZKANIE

Na tak zwanej leniszczewce na folwarku **USZCZYN** 4 wiorsty od miasta Petrokowa odległej—stanowiące oddzielną całość z pięciu pokoi—kuchni i obszernej werandy, z ogródkiem angielskim, w bardzo przyjemnem położeniu—jest w każdym czasie do wynajęcia — w razie potrzeby dodana będzie **stajnia** Wiadomość na folwarku Witów, u Administratora Majoratu (3—3)

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

P. Adwokata Przysięgłego otworzył kancelaryję adwokacką w m. Będzinie i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesa administracyjne. (15—8)

Letnie mieszkanie

Złożone z całego dworku w ogrodzie (4 pokoje i kuch.) do najęcia w Żarach. Wiadomość we dworze p. Myszków (2—2)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korecowe, zamknięte (przez

Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorecowych wagi 150 zł. (13—3)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego

wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Tanego zbiorowego wydania

powieści historycznych

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p. t. „O Petru własnie.” Kwartalnia wychodzi 5 tomów za rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0—27)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. „**Lord Ulswater**” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego. (3—3)

— Widziałem — rzeki mi — oien jakiś w habicie mni-
 4, z obłąkanem! oczyma.
 etatem Reginalda zbudzonego, z twarzą trupio bla-
 tam się do sypialni słabego dziecka. Powróciwszy za-
 da śpiącego, tak sądziłam przyznajmie, a sama uda-
 chociaż dzień był gorący. Pozostałam Reginal-
 lubiony pokój. Ogień palił się na kominku, jak dziś,
 nape, na tej samej, na której ty leżysz. Był to jego u-
 do Londynu. Reginald leżał w tym pokoju na ka-
 dziecka, John był nieobecny w zamku, wyjechał
 tyka. — Tak jest. Noży poprzedzającej śmierci jego
 — Tak jest — odpowiedziała smutnie lady Hen-
 wiatrawie.
 drzewszy z lekka, pomimo zapewnien o swem niedo-
 — Nieboszczyk lord? — zawołała Rut, za-
 prawda, Reginald widział!
 widziałam nie i nikt z mojej rodziny również... choć
 paplaninie sługów. Ja sama własnem oczami nie
 wiem co myśleć. Bo zresztą podania te zasadzają się na
 ja inacej w St. Pagans. A jednak, czasami sama nie
 — I we mnie również, bo czyżbym pozostała
 wzniesła we mnie obawy.
 Co do mnie, dom nawiedzany przez duchy nigdy nie
 doknęto? Wierysz pani w padania, wiem o tem
 czyżbym mogła się śmiać się z nieszczęścia, jakie was
 — Nie lekaj się, droga Pani — zawołała Rut —
 śmiała ze mnie, jak ze starej, przepadłej kobiety.
 cie moje, nie śmiem ci tego wyznać, żebyś się nie
 oburze... Czuję, że nieszczęście się zbliża. Ach dzie-
 dnu!.. Potem znów ogniki w kapieli... muzykę na
 raz, drugi i trzeci... Trzy razy, w przeciągu trzech

tylko bladym światłem lampy — wszystko zresztą w
 wzorowym znajdowało się porządku. Guwernantka
 Gwidona czuwała z książką w ręku. Nie wiem, czy ci
 już mówiłam o tej kobiecie Ruto?.. Była to osoba
 bardzo młoda, lecz już zamężna, czemu trudno mi by-
 to uwierzyć. Mąż jej podróżował, był żeglarzem, czy
 też emigrantem, nie wiem. Miała ona podobnie z za-
 onej rodziny i zdawała się być dobre wychowania
 osoba. John znając jej ojca, polecił ją nam i przy-
 znać muszę, że z prawdziwą troskliwością czuwała
 nad powierzonem jej dziełem — Niestety! zbyte krót-
 ko potrzebowała jej usługi. Emma Fletcher czu-
 wała tego wieczora nad Gwidonem i przydomianam
 sobie jej twarz, jakbym na nią patrzyła, bo twarz
 to była niezwykle piękna, a jednak czułam ku
 niej nieprzezwyciężony i niezem niesprawniwiwo-
 ny wstręt. Była brunetką, jak Hiszpanka lub zy-
 dówka, z wielkimi oczami, z włosami czarnemi jak
 krak i świetnej białości cera. Kiedy po raz pierwszy
 ujrzałam ją, uderzyło mnie podobieństwo jej z jakąś
 osobą, której nazwiska nie mogłam sobie przypomnieć.
 Czy zauważyłaś Ruto obraz w wielkiej sali jadalnej
 przedstawiającej Jachetę, zabijającego Sisara? A więc dzi-
 ka twarz Jachetę, pochylającej się nad usionym
 okłowiekiem, którego zamierza zamordować, jest twa-
 rzą guwernantki Gwidona! Tak sama szczegółna pię-
 kność, tak sama nieubłagana dzikość tygrzysicy, rzu-
 cającej się na zdobyc. Myślałam często o tem dzi-
 wnem podobieństwie.
 Pani Fletcher siedziała przy łóżku, spokojna,
 cierpliwa, uważna. Codziennie widoczniej przywiązy-

cha... stał we drzwiach, kiwając rękami z groźną miną!
 Rysów twarzy, ani oczów nie mógł dojrzeć,
 gdyż padał na nie cień kaptura. Skoro powstał, cień
 zniknął nagle, lecz on nie wątpił, że jest to
 wrogie widmo, oznajmujące groźące nieszczęście. Na-
 zajutrz dziecię umarło.
 — To dziwne — szepnęła zamysłona Rut, rzuca-
 jąc wejrzenie na drzwi, w których adamaszkowe por-
 tjery zwieszono w grubych faldach, dziwne tworzyły
 podobieństwo do zakonnego habitu.
 — Tak, dziwne, więcej jak dziwne, — mówiła do-
 bra lady. — Biedny Reginald był już chory, a stan jego
 umysłu również był chorobliwie podrażniony. Pragnę-
 łał go uspokoić, wytłumaczyć, iż był tylko igraszką
 wyobraźni. Wszystkie jego nadzieje spoczywały na
 biednej dziecinie, której już Bóg zabrał matkę, na
 dziedzicu tytułów i posiadłości Ulswaterów, a chociaż
 nie miał powodu niepokoić się o jego życie, mimo to
 lękał się zawsze nieszczęścia... I nie dało ono na sie-
 bie czekać. Nie męczy cię moje opowiadanie kochanko?
 — Nie — nie. Mów pani dalej, proszę, jeżeli te
 wspomnienia nie wzruszają cię zbyt mocno.
 — Wiesz, jak kochałam Reginalda. Przyoboca-
 całam umierającej siostrze otoczył go jaknajtroskli-
 wszą opieką, wychował tego starszego syna, tak zaw-
 sze chorowitego i cierpiącego, jakgdyby był mem
 własnem dzieciociem. Wiernie spełniłam moją obie-
 tnicę. Kochałam go nie tylko dla niego samego, lecz
 i przez pamięć drogiej mojej Karoliny; a gdy się o-
 żenił, przynajmniej, doznawałam rodzaju zazdrości, wzglę-
 dem tej niewinnej kobiety na samą myśl, że ktoś sta-

uszanowania i miłości dla starszego brata: czytywał
 mu całemi godzinami i siedząc przy jego łóżu bole-
 ści, otaczał go takimi serdecznemi staraniami, do
 jakich niewiele kobiet zdolnemi być mogły. Tak,
 John był dobrym, pełnym poświęcenia bratem. Mimo
 to, zawsze przekładałam nad niego Reginalda; może
 dlatego, że starszy brat więcej potrzebował mojej o-
 pieki, niż młodszy, który był bożyszczem wszystkich
 — bogatych i ubogich. „Ku wielkiemu memu zdzi-
 wieniu zastałam Johna siedzącego przy Reginal-
 dzie. Było to na drugi dzień po zobaczeniu groźnego
 widma.
 Lady Henryka, mówiąc to, spojrzała na okno,
 wstrząsane gwałtownym wiatrem.
 Dziecię — mówiła dalej — przez cały wieczór było
 niespokojne, w końcu zasnęło, z główką na rękę o-
 partą. Na twarzyczce miał wyraz smutku, leżał na
 wielkiem starożytnem łóżu, osłoniętem do połowy
 gęstemi firankami. Sypialnia dziecinną w St. Pagans,
 jest olbrzymią, prawie ciemną salą. Dębowe rzeźbio-
 ne sklepienie nad łóżkiem przedstawia koronę ba-
 ronowską i herb Carnaców. Biedne dziecię nigdy nie
 miało posiąć tytułów i majątku przodków. Przy-
 pominam sobie dziwne sprzeciwieństwo pomiędzy tą
 małą wątłą istotką, a wspaniałością apartamentu, zwa-
 nego pokojem Jakóba II, który miał w nim kiedyś
 noc przepędzić. Poszewki obszyte koronkami, kapa
 cudownej roboty, wyszywana jedwabiami, na murach
 złoczone ozdoby, na stole flaszki z lekarstwami,
 kilka owoców przyniesionych z cieplarni i za-
 bawki biednego chłopczyzny. Pokój oświetlony był

— Cóż za szczególna wyczeczka! — mówił do siebie woźnica tego powoziku, podtrzymując w rękach kilka sztuk pianki i ściągając wzrokiem oddalających się szybko krokami pasażerów. Piękne miejsce, nie ma co

Wśród ziołdziej.

ROZDZIAŁ IV.

Takim sposobem John został lordem Ulswater.

żona i synem.

marci kalcę i pochowano go w jednym grobie z miesiącami i latami między żywymi i śmierzymi, u-Reginald został sparalizowany i lubo długie jeszcze nas był to ciós straszny! W dzień jego pogrzebu żył. Biedna dziewczyna umarła bez oierpień, ale dla dy pani Fletcher się obudziła, ujrzała go zinnem, bez moja Ruto, dziecicę umarło, umarło pod czas snu! Kiedy gryzała czerwone swe wargi. Też samej nocy, dobra dziuki wyraz jej wejrzenia i białe zęby, któremi przyniż zwykło zrobiło na mnie wrażenie; gdyż uderzył mnie mimam sobie, że jej podobieństwo do obrazu, wiersze nocy pozostałam ja w sypialni dziecka i przyposmutku, sądzono, że była niespokojną o męża. Owej lez. Ze nie zwierzała się nikomu z powodu swego dzieckiem i często widywano ją z oczyma pełnymi miłoz z nimi żadnej styczności. Casy czas spędzała z ja się zdaleka od rzeczy służących, jakby nie chciała chał ją serdecznie. Zawsze prawie milczała, trzymawala się do swego wychowania, który również ko-

— 24 —

— Tak, nagła, lecz spodziewana — odpowiedziała Lady Henryka prawie szepem. — W nocy — ciągnęła dalej, po chwili milczenia — widziano miłoś-

— A więc to nie była nagła śmierć? — odpowiedziała — Słyszałam zawsze co innego — wtrącił

wszystko — dodała cichszym głosem, jakby do siebie.

Henryka, wpatrując się zamysłona w płomień ogniska. — Tak, taka sama noc. Zdało mi się, że widzę to — Taka sama noc była wówczas — mówiła lady

lady burza.

Ogień na kominku płonął wesoło. Na zawieszonym

wana i sztywna, siedziała dziś w fotelu, obok młodej

I oto dla czego, stara patrzyła z zamyśleniem, wyposto-

— Będzie ci tu lepiej, niż w Brighton, a ja będę

na lady Henryka zaprosiła ją, by spędziła lato w St.

Na jaskrawiejsi lekarze londyńscy, zgodzili się na

na śmierć przedwczesną.

blada i zamysłona oczy — domyślano się, że jest skazana

na ją, wielbiono i z zalem spoglądano na jej twarz

na otaczających ją wzniosłych przystojących wplyw. Kocha-

jasnych promieni. Piękna ta, smutna istota, wywierzała

nie mu synowi. Życie jednak Rut nie było podobawione

umierając, została w gęstym lesie obrazy miłostki jed-

— 20 —

nie pomiędzy mną a mojem dziećciem. Reginald był dumny i zamknięty w sobie, nie rozumiano go więc; gdy tymczasem John był ulubieńcem wszystkich i zdawał się promieniem słonecznym, ożywiającym ten obszerny a smutny zamek. Starszy brat po bliższem dopiero poznaniu zjednywał sobie przyjaciół. We dwa miesiące po przyjściu na świat syna, lady Ulswater umarła, a śmierć ta złamała serce mego siostrzeńca. Od tej chwili, nie widziałam już uśmiechu na jego ustach, aż w dniu śmierci; wieczorem dnia tego uśmiechnął się, mówiąc, iż wkrótce połączy się z Edytą. Tak to opuścili mnie wszyscy: Edyta Gwidon i Reginald... pozostawiając mnie samą, niepokieszoną i nikomu niepotrzebną na ziemi.

Biedna kobieta umilkła, z głębokiem westchnieniem odwracając głowę, by ukryć łzę, spływającą jej po licach.

Kanapa stała tak blisko, że Rut mogła wyciągnąć swą drobną rączkę i uściskać dłoń lady Henryki.

— Moja to wina milady — zawołała — nie powinienam ci była zadawać tych pytań.

Bolesć starszych osób przejmuję zawsze młodszych pewnem bojaźliwym uszanowaniem. Lady Henryka była jednak zbyt silną, by nie opanować wzruszenia. Otarła oczy, twarz jej przybrała wyraz zwykły i głosem głęboko wzruszonym mówiła dalej.

— Przebac mi kochanie tę chwilę słabości, lecz rzadko miewam tak dobrego, jak ty, słuchacza. Odwiedzają mnie rzadko, a zresztą nie lubię mówić o meich smutkach ze zbyt wesołemi dziewczętami, z

— 21 —
siedztwa. Lecz nie wszystko ci jeszcze opowiedziałam Rut. Jakże smutno było w St. Pagans tego dnia. Na pierwszym piętze mały Gwidon leżał chory. Tu, w tym pokoju, biedny mój Reginald, przykutym cierpieniem spoczywał na kanapie, w atakach strasznej choroby, której doświadczał w dzieciennych latach, a która po śmierci żony z całą powróciła gwałtownością. Leżał osłabiony, wyczerpany, istny cień. Zdawało się, że lada chwila zakończy życie. Lekarze nie taili przedemną groźnego stanu jego zdrowia. Syn jego śliczne dziecko, o szlachetnych rysach z szaremi oczyma, słaby był wprawdzie, lecz było to nic nie znaczące cierpienie, na które lekarz z Schelton nie zwracał prawie uwagi. Mimo to Reginald był niespokojny. Wszak bardzo kochasz brata Ruto?

Lekki rumieniec oblał lica młodej dziewczyny i drżącym głosem odpowiedziała.

— O tak pani, kocham go całym sercem. Lecz dla czego zadajesz mi to pytanie?

— Bo zrozumieć i pojąć możesz miłość Reginalda do tego syna, jedynej po Edycie paniutki. On tylko jeden drżał o jego życie i ani ja, ani John nie mogliśmy wybić mu tej myśli z głowy. Ach jak to wszystko żyje w mej pamięci; mówiła dalej lady. — Tej nocy, tak samo jak dzisiejszej, wiatr dał straszliwie, taki sam żałośny krzyk mew, powracających do gniazd, odzywał się wkoło; ten sam szum uderzających o brzegi balwanów...

Nocy tej John, dzisiejszy lord Ulswater, niespodziewanie powrócił z Londynu. Był on zawsze pełen